

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 146.

Czwartek 28 czerwca 1860.

Nr. 146.

Ze zbliżającym się końcem kwartału uprasza się szanownych i życzliwych czytelników Dziennika Poznańskiego, aby przedpłatę na kwartał przyszły wcześniej ponowić i tym sposobem spóźnieniu lub nieregularności w odebraniu pierwszych zaraz numerów zapobiedz zechcieli. Prenumerować można na Dziennik Poznański tak bez Dodatku Rolniczego jako też z Dodatkiem Rolniczym. Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku wynosić będzie w miejscu jak dotąd 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem zaś 2 tal. 5 sgr.; przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku, jak dotąd, 2 tal. 9 fen., a z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmowska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache przy Starym rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wolskiej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego.

POZNAN, 27 czerwca.

Prowadzimy dalej przerwana wczoraj rozprawę z Przeglądem Poznańskim.

Przegląd powiada: „Autor artykułu takie funta uprzedzenie przeciw papiestwu, że nawet sam zasługi wytrwałości, cięgu i rozumienia potrzeb włoskiej ojczyzny w epoce walk Gwelfów z Gibelinami zaprzecza. Odsyłamy go w listy mierze do pisarzy niekatolickich...“ A my odsyłamy autora artykułu Przeglądowego do pisarzy katolickich, do włoskich historyografów, by się przekonał z której strony jest uzasadnienie. Nie zaprzeczaliśmy bynajmniej, iż papież nie mieli czynnie i gorąco po stronie gwelfów stawać; ale zaprzeczaliśmy i zaprzeczamy, ażeby punktem wyjścia takiej polityki była dbałość o ojczyznę włoską, ile że to pojęcie było jeszcze w wieku Gwelfów i Gibelinów niewyrobinione: chodziło tam o różne dyktando, o pojedyncze municypia włoskie i o rolę polityczną tych różnych interesów w ich stosunku do polityki i do władzy rzymskiej w Europie, a nie o co innego. Była to właściwość wieku. Zresztą ze stanowiska nawet Przeglądu nie wiążemyby raczej być mu powinno, gdyby papież na głównym byli mieli wówczas względnie świecki interes włoskiej ojczyzny, a nie interes polityki całe chrześcijaństwo ogarniającej i dobro świeckie kościoła, tak jak je pojmowali.

Spotykamy dalej powtarzane usiłowania, by zabór Rumunii z rozbiorem Polski a następnie z Targowicą zestawieć i porównać. Cośmy tej mierze mieli do powiedzenia, powiedziemy już przy innej sposobności. Powtarzać nie będziemy, ani w nową wchodzić dyktando, ile że całkiem odmiennie jak się zdaje musimy mieć uorganizowaną głowę, bo argumentacyi Przeglądu zgoła nie jesteśmy w stanie objąć i zrozumieć w tym przypadku.

Przegląd rozwodząc się potem nad zgubnymi następstwami poddawania władzy doczesnej pieczęć jakiejskolwiek krytyce, grozi nieporozumieniem między pojedynczymi stanami i ają i zapowiada, że dwa stany w żadnym wypadku nie odstąpią kościoła. Chce on przez to, jak się zdaje, dać do zrozumienia, że stan szlachecki i włościański trzymają i trzymać będą bezwarunkowo z kościołem czyli z Przeglądem, a że Dziennik jest wyobrazicielem stanu średniego i zarazem przeciwnikiem kościoła. Sato po prostu mniej godziwe insynuacje, niezgodne z prawdą przypuszczenia i zatrzymanie się na obecne stosunki narodu, w którym najradzykalniej znowu z Przeglądem różnimy. Naprzód nieprawdą jest, żeby

spór się toczył o kościół. Potem, chociażby i tak było, daleko jeszcze do tego, żeby kościół i Przegląd jedną i tą samą były rzeczą, bo zaiste skromny bardzo byłby zastęp wierznych kościołowi. Dalej, jeżeli się Przeglądowi podoba odświeżać i uwieczniać rozdział narodu na stany, różne każdemu przypisywać interesa i dążności, i z tak rozróżnionych stanów wybrać sobie dwa za swoje podpory, to Dziennik ani w programie swoim, ani w sposobie jakim ten program przeprowadzał, nie zrobił się bynajmniej organem pozostającego, trzeciego stanu. Półtoraroczne istnienie Dziennika jest tego świadkiem. Przeciwnie, jakkolwiek pod względem publicznym ślady tych rozróżnień wielorako jeszcze w Polsce istnieją, a pod obyczajowym zapewne czy to te czy inne podobne rozróżniania stanów, z natury rzeczy nigdy istnieć nie przestaną, Dziennik ich ani teoretycznie i zasadniczo utrzymywać, ani na żadnym z nich wyłącznie opierać się myślał i myśli. Odzywa on się raczej do wszystkich, u których uczucie wspólnego obywatelstwa we wspólną ojczyznę ożywia serce i oświeca głowę, a przeważna tych liczba jest jak dotąd, w skutkach historycznego rozwoju naszego, właśnie wśród jednego z tych stanów, które Przeglądowi dla zapatrywania swoich windykować się podoba: wśród tak zwanego stanu szlacheckiego. Nie chcemy bliżej rozwodzić się nad tą materią, a mianowicie czemu Przegląd, który wielokrotnie w społecznych i literackich swoich artykułach powstawał przeciwko zagnieżdżającej się modzie stawiania ludu za pierwowzór szlachetności i cnót ojczystych, w tej tu kwestyi do ludu się odwołuje, na nim się opiera, społeczność wykształcającą, naturalnie prócz małego zastępu uprzywilejowanych opiekunów i panów tego ludu, zepsutą i zagnębną być mieniącą. Za dalekoby nas to pod pod każdym względem zaprowadzić musiało.

Przegląd skreśliwszy obraz grożącej obojętności dla wiary, zwątpienia o kierunku narodowym, osłabienia w obec posuwającej się schizmy, skłonności do poróżnień pomiędzy różnymi stanami kraju, powiada: „Tu są niebezpieczeństwa a nie gdzie indziej“, i zaraz dodaje: „P. Kulczycki jest jednym z tych co pracują, aby je oddalić.“ Na niebezpieczeństwa się zgadzamy, lubo sobie nie taim, że są także i gdzie indziej jeszcze. Zgadzając się wszelako na niebezpieczeństwa, wypowiadamy najgłębsze zarazem przekonanie, że p. Kulczycki a z nim i Przegląd pracują, oczywiście pomimo woli i wiedzy swojej, właśnie nad ich zbliżeniem, a nie oddaleniem.

Autor artykułu Przeglądowego, z oburzeniem żąda jakiegokolwiek dowodu na nawiasową uwagę naszą, że jeżeli polska polityka i dyplomacya nie przyswoiły sobie nauk Machiavella, natomiast każdy co się bliżej rozczyta w dawnych stosunkach dworu rzymskiego do Polski, niejedną napotka w nich ślady onej włoskiej mądrości politycznej. Gdybyśmy odesłali autora, jakby właściwie należało, do korespondencyi, pamiętników i poufnych relacji nuncyuszów, do historii spraw krzyżackich, do historii elekcji, do historii stosunków z Moskwą, Turcją i dworem rakuskim, odparłby Przegląd z pozorną słuszością, że to nie niedowodzące ogólniki. Wybieramy więc na chybił trafił pierwszy lepszy szczegół z polskich aktów dyplomatycznych. Król Zygmunt I w liście urzędowym do kardynała protektora (Achillesa de Grassis) datowanym z Piotrkowa dnia 14 marca 1509, skarży się gorzko i dziwi, że kiedy z jednej strony Ojciec św. udzielił bratu jego niedawno zmarłemu królowi Aleksandrowi, breve nakazujące, żeby mistrz pruski (tj. krzyżacki), należne onemuż (Aleksandrowi) i jego sukcesorom wyrządzał posłuszeństwo, z drugiej strony dowiaduje się on (Zygmunt), że Ojciec św. udzielił wkrótce potem temuż mistrzowi inne breve, w którym mu zaleca, ażeby hołdu i posłuszeństwa królowi polskiemu nie wyświadczał, ale raczej opierał się na przywilejach i opiece stolicy apostolskiej. Przytoczyliśmy króciutką tylko treść początku listu. Dosłowny tekst łaciński tego pisma króla Zygmunta znaleźć można w Tomicianach.* Niech nam wolno będzie przeczytać szczegół przywiedziony, za ślad onej włoskiej mądrości politycznej, o której była mowa.

Wspominając o wpływie i zwierzchnictwie hierarchii niemieckiej, wyraziliśmy się byli, że po zejściu z pola św. Metodyusza Polska pod ten wpływ i pod to zwierzchnictwo się dostała. Oczywiście sens tego, nieprzeczym zbyt zwężłego wyrażenia naszego, był ten a nie inny, że kiedy po śmierci pierwszego słowiańskiego opowiadacza ewangelii, apostołstwo chrześcijaństwa w Polsce w germańskie dostało się ręce, hierarchia też niemiecka nie zaniedbała nowonawróconych krain pod swoje podciągać zwierzchnictwo. Tymczasem Przegląd czepia się litery i to litery nieco przez siebie zmienionej, wytyka że w epoce śmierci św. Metodyusza nie może być mowy o Polsce a więc i o wpływie niemieckiej hierarchii na Polskę i przypisuje nam lapsus memo-

*) Acta Tomiciana. Wydanie T. Działynskiego. I. Nr. XXXVII.

riae. Mógłby raczej Przegląd zarzucić nam luzność stylu czy wyrażenia, bo oczywiście chcieliśmy tylko mówić o ponownym a skuteczniejszym apostołstwie niemieckim po zejściu słowiańskiego apostoła z pola. Nie to nie ma do rzeczy, iż sto lat upłynęło pomiędzy jednym a drugim. Przegląd dziwi się dalej niesłuchanie, że ślady tej supremacji dążności hierarchii niemieckiej aż do ostatnich postrzegamy czasów. I tu znowu bliżej nam myśl naszą objaśnić wypada, ile że w tak krótkim, jak nim jest każdy dziennikarski, wywodzie, nie sposób powikłanej historii wieków w gruntowny wyłożyć sposób; ogólne więc rysy, w kilku pobieżnych zamkniętych wyrazach, łatwo do nieporozumień dają powód. Nie było wcale myślą naszą utrzymywać, ażeby hierarchia niemiecka jakiegokolwiek porządkowe i prawne dzierżyła zwierzchnictwo nad kościołem polskim po wieku XII, ale chcieliśmy raczej wyrazić historyczne nasze postrzeżenie, iż hierarchia niemiecka nigdy się nie zbyła ochoty rozciągania, gdzie się dało, rodzaju supremacji nad kościołem polskim, jakoby nad filią kościoła niemieckiego. Nie przeczym, że ilekroć skutecznie tej ochocie pofolgować jej się udało, duża część winy, jeśli nie cała wina, leżała w dobroduszości czy też kosmopolitycznym zapatrywaniu polskich dostojników kościoła, którzy zdając się nie postrzegać następstw swojej uległości, nie dość energicznie podobnym usiłowniom się opierali. Żeby nie przeciągać rzeczy naszej, ograniczmy się na trzech przykładach, które z odległych od siebie wybieramy wieków: z wieku XII, XV i XIX. Co do wieku XII, jużemy w zaczepionym przez Przegląd artykule naszym przytoczyli, że Norbert arcybiskup magdeburgski wyrobił sobie w r. 1133 u Inocentego II potwierdzenie zwierzchnictwa metropolitalnego nad wszystkimi biskupstwami polskimi. Nadmienić nam tu zresztą wypada, że Jakób arcybiskup gnieźnieński nie zaspiał sprawy i rychło potrafił się z pod tego metropolitalnego zwierzchnictwa uchylić. Przegląd powiada, że nie wie o wzmiankowanym dekrete Inocentego II, bo go nie masz ani w Bullarium, ani kronikarze nasi czynią o nim wzmiankę. Otóż Przegląd znaleźć może dokument kwestyonowany u Lueniga *). Przechodząc do wieku XV, nadmienimy, że na soborze w Konstancji, Mikołaj Kurowski, arcybiskup, ulegając pretensjom niemieckim przez stałe nam nienawistnego cesarza Zygmunta popieranym, dał przyłączyć delegatów kościoła polskiego do niemieckich delegatów pod wspólną nazwą „kleru narodu niemieckiego.“ Powolność ta bezpośrednie nawet miała wielkie praktyczne niekorzyści, albowiem przy wszelkich uchwałach na tym soborze rozstrzygano pięciu tylko głosami, które oddawały komisye wysadzone z kleru pięciu narodów: niemieckiego, francuskiego, włoskiego, angielskiego, hiszpańskiego. Otóż polscy delegaci rzadko w tych komisjach co przewieść mogli, bo nie byli w większości pomiędzy klerem narodu niemieckiego, do którego ich wcielono. A zapomnieć nie należy, iż na soborze w Konstancji rozstrzygano wiele kwestyi bezpośrednio tyczących się Polski. Co do XIX wieku, wytkamy zbiorowe oświadczenie episkopatu katolickiego w sprawie świeckiej władzy papieża, które Dziennik Moguncki w miesiącu lutym r. b. w dosłownym oddrukował brzmieniu. Z intytulacji widzimy, że w tym oświadczeniu przemawiają biskupi Belgii, Niemiec, Anglii, Holandyi, Irlandyi, Austrii, Szkocyi i Szwajcaryi, w liczbie zaś podpisów postrzegamy także arcybiskupa gnieźnieńskiego

i biskupa chełmińskiego. Ponieważ oczywiście liczyć się oni nie mogą do belgijskich, angielskich, holenderskich, irlandzkich, austriackich, szkockich i szwajcarskich biskupów, nie pozostaje więc jak tylko przypuszczenie, że niemieccy twórcy i układacze tego oświadczenia podciągnęli ich pod kategorię biskupów niemieckich, lubo nikomu nie tajno, że nie tylko pod względem hierarchii kościelnej, ale nawet pod względem politycznym, rzeczzone archidiecezyja i diecezyja do Niemiec nie należą.

Przegląd powiada potem: „Że cesarze... zwłaszcza od XIV wieku przyjęli względem naszego kraju bardzo niebezpieczny i szkodliwy system polityki, rzecz jasna i wyraźna; ale żeby w robotach takich mieli im pomagać papież, tego autor artykułu Dziennika żadnymi faktami nie udowodni.“ Cóż Przegląd zamierza osiągnąć tego rodzaju zaprzeczeniem, które każdemu co jakiegokolwiek obeznany jest jest z ciągiem dyplomatycznych intryg i powikłań dziejów naszych wieku XV, XVI, XVII niepojętym zdawać się musi? Chceźże, iżbyśmy tu spisywali szczegółową historią zabiegów Piusa II tak Polakom nieprzyjaznego, Juliusza II, który kwoli polityce cesarza Maksymiliana pobudza mistrza pruskiego do odmówienia przynależnego polskim królom hołdu i posłuszeństwa, Adryana VI, który usiłuje narzucić na biskupstwo płockie nieprzyjacielskiego Polsce i przeciwko niej z Moskwą sprzymierzonego margrabię brandeburskiego: historią zabiegów wychodzących na bezpośrednią korzyść Krzyżaków a przedsięwziętych w istotnym celu podparcia polityki cesarzów, cesarze bowiem zazdrośnie, niespokojnie i krzywo na Polskę patrzeli od chwili zupełnego złamania potęgi zakonu niemieckiego przez królów Władysława Jagiełłę i Kazimierza Jagiellończyka, potęgi która pożądaną im była dywersją przeciwko Niemcям i słuszenie czy niesłuszenie groźnej sobie potędze polskiej. Chceźże, iżbyśmy roztaczali historią intryg i zabiegów dyplomatycznych nuncyuszów Pizona, Aldobrandiniego, Commendoniego, Martellego itd. na korzyść polityki austriackiego domu a przeciw najoczywistszym interesom Polski? Wszakże Aldobrandini wchodzi w znowy i bierze pod swoją opiekę heretyckich nawet Górków, Firlejów, Zebrzydowskich, jedynie dla tego, że mu pomagają w intrygach na rzecz domu austriackiego! Chceźże, iżbyśmy kreślili obraz cesarza Maksymiliana, spiknionego z carem Wasilem i z mistrzem krzyżackim przeciwko Polsce, i nuncyuszów pomagających im w tych robotach? Zaiste ani miejsca mamy po temu, ani też ochoty, bo byśmy konsekwencyami polemiki pchani, daleko po za pierwotnie zamierzony cel zaszli. Żeby jednak bez cytatu szczegółowego nie opuścić tej materii, sięgamy do aktów dyplomatycznych króla Zygmunta Starego. Istnieją różne listy króla Zygmunta I do Dantyszki posła przy cesarzu Karolu V, do margrabi brandeburskiego, do Adryana VI papieża, do Prospera Colonna, w których król polski gorzko i ostro się skarży, że po zawakowaniu biskupstwa płockiego, Ojciec s., wbrew prawom i przywilejom królów polskich, bez uwagi na jego zasługi dla chrześcijaństwa i na powolność dla Stolicy Apostolskiej, oddał to biskupstwo Janowi Albertowi margrabi brandeburskiemu, nie tylko cudzoziemcowi, co by już z siebie, jak powiada król Zygmunt, dość było nieznośnym, ponieważ biskup wchodzi do składu świeckiej rady królestwa, ale nadto bratu nieprzyjaciela naszego, mistrza pruskiego, który z tym biskupstwem sąsiaduje.“ *)

*) Acta Tomiciana, VI. CXIV. — Zbiór Pamiętników historycznych, Niemcewicz, wyd. lipskie. T. I. pag. 281—287.

Natomiast w tem co nam Przegląd zarzuca, iżemy całkiem niewłaściwie o statecznym przechylaniu się dworu rzymskiego na stronę Krzyżaków mówili, zupełną Przeglądowi przyznajemy słusność. Trzeba nam było powiedzieć, że się dwór rzymski po większej części, lub też statecznie od czasu złamania potęgi mistrzów pruskich za Kazimierza Jagiellończyka, na krzyżacką stronę przechylał. Wszelako, jeśli dawniej, to jest w końcu XIV i w początku XV wieku bywało rozmaicie, szło to z innych powodów aniżeli z przychylności dla Polski: za czasu Luksemburczyków mianowicie, z powodu odmawiania przez Krzyżaków świętopietrza równie jak innych danin rzymskich lub duchownych z ziem świeżo zagarniętych, jako to chełmińskiej, lubawskiej, michałowskiej, dobrzyńskiej, kujawskiej i pomorskiej; dalej z powodu ogólnej polityki kościelno-europejskiej, którą wówczas przedewszystkiem pochłaniały spory o obedyencyę pomiędzy rzymskimi a awenionскими papieżami, a w których to sporach Luksemburczycy i Niemcy w ogóle, nie zawsze stawali bezwarunkowo po stronie rzymskiej obedyencyi. Owo podciąganie ziem świeżo zagarniętych, pod kategorię z dawną nadaną zakonowi dziedziny i ztąd idące odmawianie danin kościelnych, jakoby z dziedziny przywilejem zakonnym od takich danin wolnej, wychodziło o tyle na korzyść Polski że dwór rzymski usilnie w XIV wieku wykazywać się starał, jako te ziemie do Polski właściwie należą, a więc będąc świeckimi nie zaś zakonnymi, z danin kościelnych uiszczać się powinni. Że się te stosunki z gruntu zmieniły po złamaniu potęgi krzyżackiej w bitwie pod Dąbrowną a mianowicie od czasu czynnego wystąpienia na scenę dziejową związku jaszczurczego i związku ziemsko-miejskiego w ziemiach pruskich, przypominać Przeglądowi zapewne nie potrzeba. Gdyby chodziło o parę dat specjalnych, zwrócilibyśmy np. jego uwagę na bullę Eugeniusza IV z r. 1446 przeciw zwiazkowi ziemsko-miejskiemu, a potem jeszcze na formalną klątwę Kalixta III z r. 1458 a więc już po przejściu ziem pruskich po panowanie polskie, rzuconą na szlachtę, miasta, magistraty i wszystkich w ogóle coby przeciągu dni 60 nie powrócili do posłuszeństwa zakonowi. Król Kazimierz Jagiellończyk zdołał wszelako, pomimo tych różnic, bezustannych utrudnień doprowadzić szczęśliwie sprawę pruską do pokoju toruńskiego r. 1466.

Wszystko to cośmy dopiero co napomknęli może zarazem posłużyć za odpowiedź na tezę którą Przegląd bezpośrednio potem w tej formułuje sposób: „Nie znamy ani jednej epoki w którejby Rzym okazał się nie jednako niechętnym ale obojętnym dla Polski.“ Gdyby chodziło o dorzucenie jakiej daty z czasów nieco późniejszych, pozwolilibyśmy sobie przypomnieć o zakazie wydanym przez Klemensa XIII do biskupów polskich, aby pod karą klątwy nie dopuszczali przymierza Polski z Królem XII przeciw Moskwie. O najnowszych czasach wolim się nie rozwodzić.

Urywamy tu po raz wtóry rzecz naszą koniec repliki do numeru następnego odkładając.

W nrze 147 Staats-Anzeigera czytamy rozkaz JKW. księcia Rejenta wydany do ministerstwa wojny, w przedmiocie wykonania nowej formacji wojska pruskiego, z dnia 19 czerwca 1860. W rozkazie tym oświadcza książę Rejent, iż w czasie świeżego przejazdu swego przez niektóre części kraju, miało sposobność przekonać się z zadowoleniem, że nowa formacja armii pruskiej, rozporządzona przezeń przez kilku dopiero tygodniami, w głównych podstawach jest ukończoną.

*) Luenig, Reichs-Archiv, Spicilegium ecclesiasticum, Leipzig, 1710—1722. I. Theil, Anhang Nr. 87, pag. 33.

Berlin, 26 czerwca. Niektóre dzienniki tutejsze podają bliższe wiadomości o stanowisku, jakie zajęły Prusy w obec ostatnich wypadków włoskich. Według wiadomości tych, za które pozostawiamy odpowiedzialność publicystom tutejszym, okazuje Rosya najwięcej stanowcze sympatyje dla króla neapolitańskiego. Obok Rosyi stanął rząd pruski najwybitniej po stronie tego króla i zamierza podobno rozpocząć wkrótce na korzyść jego kroki dyplomatyczne. O sympatyach Rosyi dla króla neapolitańskiego, którego poprzednik oddał jej w wojnie krymskiej znakomite przysługi, nikt nie wątpi. Ażeby zaś wytlómaczyć zagadkę przychylności liberalnego rządu pruskiego do najdespotyczniejszego rządu w Europie, pospieszają dzienniki tutejsze z komentarzem, że Prusy stanęły po stronie króla neapolitańskiego, ponieważ sądzą, że w nim jest zagrożoną zasada monarchiczna. Co się zaś dotyczy ogólnej sprawy włoskiej, wstrzymują się podobno Prusy do samodzielnego i stanowczego wystąpienia z swym zdaniem trzymając się jak dotąd, polityki oczekiwania.

— Zajęcie, jakie tu wzbudził z początku zjazd książąt niemieckich, zaczyna stygnąć po kilku wiadomościach, które tu nadeszły przed parą dniami, i które dowodzą, że zamiar popchnięcia Niemiec do wspólnych celów, żywny przez Prusy, rozbił się o udziałność panujących niemieckich. Pokazuje się koniec końcem taki wynik odbytej w Baden-Baden konferencji, że niektóre rządy z znacznymi odmianami gotowe są przyjąć odnośne propozycje pruskie, że królowie saski i hanowerski tylko natchnieniem otrzymanym z Wiednia powodować się myślą i że ostatecznie Prusy pozostały osamotnione z zamiarami swymi zmierzającymi do zaprowadzenia jednolitej reformy w Rzeszy niemieckiej.

GALICJA.

Kraków, 21 czerwca. W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie szkoły praktycznej gospodarstwa wiejskiego w Czerniechowie o parę mil od Krakowa. Założenie podobnej szkoły było dawno już powziętym zamiarem krakowskiego towarzystwa rolniczego, zbywało jednak na potrzebnych funduszach. Fundusz niezbędny na początek, zebrano wreszcie przez składki prywatne. Wielką w tym ma zasługę prezes Towarz. rolniczego, pułkownik Michał Badeni. Dyrektorem nowo-otwartej szkoły rolniczej jest p. Seweryn Korzeński, galicyjski obywatel i ziemianin, autor opisu podróży do Australii, gdzie lat kilka przebywał. Odbywał on kampanię węgierską z r. 1849 jako major 2go pułku ufanów legionu polskiego i dostawszy się następnie do Turcji, Anglii i Australii, powrócił przed paru laty z wychodźstwa do kraju.

— Dzisiaj zamknięta została tegoroczna wystawa rolnicza uroczystym rozdaniem nagród.

— Listy prywatne z Krakowa wspominają o różnych demonstracjach tamtejszej uczącej się młodzieży, w ciągu miesiąca maja zaszłych, mianowicie przy sposobności majówek odbywanych przez uczniów gimnazjum i przez uczniów szkoły technicznej. Z siebie niewinne te demonstracje, które się ograniczały na objawie polskich uczuć polskiej młodzieży, przez śpiewanie: „Z dymem pożarów“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ itp., wywołały ogłoszenie senatu akademickiego, na czarnej tablicy uniwersyteckiej przybite, w którym senat po niemiecku przestrzega akademików, żeby nie brali udziału w podobnych demonstracjach, gdyż przyszłoby inaczej mogło do czynnego wmięszania się władz publicznych. Gimnazystów zaś i techników wzięto z tego powodu do protokołu. Zresztą młodzież akademicka ponowiła petycję o język polski i zgłosiła się do senatu uniwersyteckiego z prośbą o pozwolenie utworzenia między sobą funduszu bratniej pomocy. Senat postanowił zasięgnąć zdania pana ministra.

Lwów, 20 czerwca. Na wyścigach konnych, które się tu odbyły d. 17 b. m. odniosły zwycięstwo konie

następujących właścicieli: pp. W. Dzieduszyckiego, hr. Hompescha, A. Cieleckiego, I. Krzyżanowskiego.

— Ciężka dola przyszła na lwowskie dzienniki. Dwa z nich najchrzawsze: Przegląd Powszechny i Dziennik Literacki, otrzymały prawie jednocześnie policyjne drugie ostrzeżenie, w myśl przepisów prawa prasowego. Ostrzeżenie udzielone Przeglądowi Powszechnemu, a które ten dziennik oddrukowywa na czele ostatniego swego numeru, brzmi jak następuje:

„Od czasu pierwszego pisemnego ostrzeżenia, jakie udzielone zostało redakcyi pisma Przegląd Powszechny, w skutek rozporządzenia wysokiego c. k. namiestniczego prezydium z dnia 26 grudnia r. z. nr. 7068, pismo to dało zbyt często powód do postrzeżeń nieprzyjemnych. Napomnienia dawane w tej mierze redakcyi, i konfiskowania pojedynczych numerów były bezskuteczne. Wiadomości polityczne zestawiane bywają przez redakcyę w sposób, który ma na celu, nadawać zamiarom i środkom przedsiębranym ze strony rządu, znaczenie nieprzyjemne i nieufność budzące, i wywołać rozdrażnienie umysłów i wywoływanie demonstracji. Przeciw każdemu spokojnemu i umiarkowanemu objawieniu zdania występuje pismo z wehemencją, która daje wyraźny dowód, że toż pismo stara się przeprowadzać swe naganne dążności przez zatrważanie. Najjaśniejsze występuje dążność tego pisma i jego system zatrważania, w artykule feletonu nr. 48 z dnia 16 b. m. p. t. „Kilka słów o powagach w naszym kraju.“ Jako księga mądrości politycznej i społecznej przedstawiona jest francuska rewolucja i jej historia na wieczne czasy, i dla wszystkich narodów, i w niej znaleziona nauka, jak się dziś pozbywać wszystkich tych osobistości, które mają powagę i znaczenie w kraju, czy zasługą, tradycją, czy społecznym położeniem. Ponieważ takie zachowanie się tego pisma nie może być cierpianem, przeto w skutek polecenia wysokiego namiestniczego prezydium z dnia 18 czerwca b. r. nr. 3359, daje się drugie pisemne ostrzeżenie, z tem wezwaniem, aby toż ostrzeżenie zostało wydrukowanem zaraz na czele numeru Przeglądu Powszechnego jako wyjdzie d. 20 b. m. Lwów, d. 19 czerwca 1860. (podpis.) Chomiński.“

FRANCYA.

Paryż, 23 czerwca. Zebranie posłów zagranicznych u ministra Thouvenela, które zapowiadano, nie przyszło, jak się zdaje do skutku, ale zawiadomienie ze strony gabinetu tuieryjskiego dotyczące się przyłączenia Sabaudyi i Nizzy musiało być wystósowane do dworów na zwyczajnej drodze dyplomatycznej; pokazuje się to przynajmniej z mowy lorda Russell na wczorajszym posiedzeniu parlamentu. Odpowiadając na zagadnienie Roberta Peel, zapuścił się minister w rozbiór dość szczegółowej noty francuskiej, która podaje trzy środki mogące doprowadzić do załatwienia sporów ze Szwajcaryą; zebranie konferencji mocarstw w Paryżu, wymianę nót równobrzmiących między wszystkimi mocarstwami i wreszcie bezpośredni układ między Francją i rządem związkowym. Francya bierze wprawdzie na się wszystkie obowiązki, którym na mocy traktatu wiedeńskiego Piemont podpadał, ale lord Russell oświadcza, że niewiedzieć jeszcze, czy mocarstwa zgodzą się na to i uznają to za wystarczającą rękojmią dla neutralności szwajcarskiej. Rząd angielski sądzi, że co wystarczało ze strony Piemontu, nie jest wystarczającym ze strony Francyi i dla tego zastrzega sobie zbadanie środków, któreby zadośćuczynić mogły żądaniom rady związkowej. Co ogłoszono kiedyś, że Francya okazała się gotową do ustąpienia Szwajcarom okrugów Chablais i Faucigny, byleby Anglia uznała przyłączenie reszty Sabaudyi i Nizzy, jest zupełnie fałszywem, jak też zaprzeczył minister twierdzeniu, jakoby Francya nie chciała pod żadnym warunkiem odstąpić żadnego kawałka Sabaudyi Szwajcarom. Otóż Szwajcarzy domagają się teraz, jak zwiadamujemy się z owąj karty domagającego rządu puszczonej w świat z powodu wykonania trak-

tatu turyńskiego, aby im ustąpiono pasa na dwie mile szerokiego naokoło jeziora Genewskiego, uważając warunki traktatu wiedeńskiego wśród obecnych okoliczności za czyste złudzenie. Rada związkowa ponawia wszystkie dawniejsze swoje protestacje, jako też wnioski o powołanie kongresu. — Z Włoch donoszą nam, że rząd neapolitański postawił już wojsko swoje na stopie wojennej; ma do 100 tysięcy ludzi pod bronią i sposobi rezerwę 40 tysięczną, aby zaś poniekąd świeżą krew we wojsko przelać, oddała wszystkich starych generałów i młodych stawia na ich miejsce. Trzy mocne kolumny wysłano w różne strony, najbardziej zagrożone: jedną do Basilikaty, drugą do Salerny, a trzecią w Abruzzi; równocześnie mówią ciągle o nadaniu konstytucyi, a Gazeta Austriacka donosi nawet że poseł neapolitański przy dworze wiedeńskim, książe Petrulla, odebrał podobno wezwanie, aby stanął na czele ministerstwa i rozpoczął reformy. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Tymczasem wojsko sycylijskie postępuje szybkim krokiem w organizacyi swojej; Garibaldi podzielił je na trzy dywizye i dał dowództwo owych dywizyi swym najdzielniejszym oficerom. Pod względem wojskowym są Sycyljczycy całkiem zadowolnieni z jego postępowania, ale co do zarządu wewnętrznego, jak twierdzi Opinione, organ Cavoura niezbyt przychylnego generałowi, wielkie podobno nieukontentowanie wzbudził wybór ministrów, ludzi niezdatnych lub niestósownych. Palermo całkiem już wolne od Neapolitańczyków, tak dalece że nawet w przystani niema żadnego neapolitańskiego okrętu. Między najznakomitszymi ludźmi którzy w ostatnim czasie udali się do Sycylii wylicza dzisiejsza Opinion nationale panów Salicetti, Torrearsa, księcia Butera, księcia Niscemi, a nawet powiada, że generał Ulloa, dzielny obrońca Wenecyi, gotów jest wziąć udział w wojnie przeciw rządowi neapolitańskiemu. — Z Syrii ciągle dochodzą zasmucające wiadomości. Druzowie spalili i zburzyli przeszło 50 wsi w Libanie, w skutek czego położenie Maronitów, wystawionych na głód i biedę, bardzo rozpaczliwe. Żołnierze tureccy pokazali się jak najgorzej w całym tym krwawym dramacie, albo patrząc się obojętnie na gwałty Druzów, albo im też dopomagając. Zgadają się wszyscy tu na to, że klęska Druzów jest zarazem znaczną klęską dla wpływu francuskiego na Wschodzie. — Niemalże wrażenie zrobił w Hiszpanii manifest księcia Juana, brata Montemolina, który protestując przeciw abdykacyi braci, nie szczędził osobistych obelg dla królów. — Co chwila spodziewać się można śmierci księcia Hieronima; syn jego książe Napoleon ze żoną księżną Klotyldą sardyńską, nie odstępują go już od kilku dni. — Słychać znów że cesarz, zamiast jechać do wód Plombières, pojedzie wraz z cesarżową do Sabaudyi i Nizzy. — Na giełdzie opowiadano o ściąganiu znacznego korpusu rosyjskiego w Bessarabii, o czém podobno już konsulowie francuscy rządowi donieśli. Poselstwo marokańskie zabawi 3 miesiące w Paryżu i utrzymywane będzie kosztem rządu. Mówią, że rząd francuski zrobił wniosek do obydwóch familii burbońskich, aby pozwoliły ciała Karóla X i Ludwika Filipa przewieźć do Francyi i umieścić w grobach królewskich w St. Denis. — Mały cesarzewicz ma już swój dwór urządzony, zaprasza sam na obiady do siebie swoich rówieśników i powozi często sam swój mały kocyk. Na przyszły rok dostanie już, jak mówią, swoich adjutantów i oficerów służbowych.

Telegramy ostatnie.

Wiedeń, 26 czerwca. Z Ankony donoszą pod dniem 25 b. m., że Piemont zażądał od papieża uwolnienia więźniów politycznych, pochodzących z Legacyi; żądaniu temu nie uczyniono zadosyć. Piemont wyznał w skutek tego pewien czas do namysłu, i zażądał okupacyi Umbryi. W Turynie przedstawił się Amari królowi. Tenże wręczył list od Garibaldeggo. (Br. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Sprzedż konieczna. [568]

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych, Poznań, dnia 6 marca 1860.

Nieruchomość do Józefiny Amalii Wandy Günther, żony Ferdynanda Gregora nauczyciela gimnazyalnego, do Karoliny Olgi i do Nanny Idy Günther, również do kupca Louis Wollenberga należąca, w Poznaniu na przedmieściu s. Marcińskim pod nr. 198 położona, oszacowana na 12,173 tal. 23 sgr. 6 fn. wedle taksy mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym w registraturze, ma być dnia 10 października 1860 przed południem i po południu w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana celem podziału.

Teatr miejski.

W czwartek, dn. 28 czerwca. Jedyne wystąpienie panny Maryi Holland. Der Kurmärker und die Picarde, obraz rodzajowy ze śpiewem i tańcem w 1 akcie, przez Schneidera. Maryą Fermier przedstawi panna Holland. 1) Arya z opery: „Der Barbier von Sevilla“, przez Rosiniego w kostiumie i 2) wielka scena i arija z opery: „Ernani“, przedstawioną będzie w języku włoskim. W pierwszej sztuce przychodzi: 1) śpiewki „Des moments si charmants“ i 2) romans „Si tu savais comme je t'aime“. Poprzedzi: Heirathen. Komedia w 1 akcie, przez Coellestina. Początek przedstawienia o 7½ godzinie.

Józef Keller.

Teatr letni J. Kellera

przy ul. Królewskiej nr. 1, ogród pana Nowackiego.

W czwartek, dnia 28 czerwca:

Ein armer Kopist.

Dramat w jednym akcie z francuskiego, przez G. Hiltz:

Następnie:

Isack Stern zum ersten Male im Tannhäuser.

Krotochwila muzyczna w jednym akcie przez Kalisza.

Na zakończenie:

S'LORLE

oder ein Berliner im Schwarzwald.

Krotochwila ze śpiewem w 1 akcie przez J. Ch. Wager. [1219]

Z winy posłańca nie dostał się anons familijny o śmierci **Kazimierza Szymańskiego** do Dziennika Poznańskiego, o czém dziś z żalem donosi **Rodzeństwo.** [1216]

Passye na cynkowej blasze malowane, Figury z drzewa i cyny na Bożemki, Ołtarzyki, Baldachimy, Zasłony przed N. S. itp. są przy ulicy Jezuickiej nr. 8 u **W. Grünastla**, posłownika, do nabycia. Także oprawia obrazy i lustra w ramy barokowe, lisztwy złożone i polisandrowe za mierną cenę. [1220]

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.